

Kroc i jego hamburgerowe imperium

Autor tekstu: **Wojciech Rudny**

Ostatnio media obwieściły, że McDonald's zamyka 175 swoich restauracji w 10 krajach, a z trzech państw wycofuje się całkowicie. W historii korporacji, która od początku rozrastała się niezwykle dynamicznie, to pierwszy tak widoczny przejaw jej kryzysu. Przeciwnicy globalizacji i kapitalizmu, liczni zdredowani zwolennicy trawki, nienawidzący szczerze niezdrowych frytek i hamburgerów, mają wreszcie tę niewątpliwą satysfakcję, że McDonald's się zwiąja.

Wiele wskazuje na to, że McDonald's stał się od jakiegoś czasu kozłem ofiarnym nękanego zewsząd kapitalizmu; posądza się go o wszystko, co w kapitalizmie może być najgorsze: o nieludzki wyzysk człowieka pracy przez międzynarodowego molocha; o to, że zawsze sprzeciwiał się związkom zawodowym w swoim imperium; o propagowanie niezdrowej żywności; o niszczenie tropikalnych lasów; o męczenie zwierząt... Dlatego brunatno-czerwoni antyglobaliści atakują go łomami i kamieniami, a karykaturalnie spasieni miłośnicy *junk foods* nękają Bogu ducha winną firmę sądowymi pozwami, żądając od McDonald's horrendalnie wysokich odszkodowań. Za co? Ano za to, że wywiódł ich w pole, nie mówiąc w swoich reklamach o tym, że bezmyślne napychanie się frytkami i hamburgerami może prowadzić do — delikatnie mówiąc — bardzo widocznej nadwagi i związanych z nią chorób oraz dolegliwości.

Tymczasem "imperialistyczna machina Zachodu" — tak zwykle określają sieć restauracji McDonald'sa jej zlewicowani przeciwnicy — to nadal największe gastronomiczne imperium świata — zatrudnia 400 tys. pracowników, posiada w 121 krajach ponad 30 tys. restauracji obsługujących 46 mln konsumentów dziennie. W samym USA McDonald's wciąż dominuje na rynku *fast foodu* z dochodami ponad 20 mld dol. rocznie, na głowę bijąc najbliższych konkurentów, tj. Burger Kinga (8,59 mld) i Wendy's (6,15 mld). Wciąż powstają nowe restauracje, także poza USA, chociaż mniej niż w poprzednich latach. Niemniej od dwóch lat pojawiają się oznaki kryzysu, a obecnie planowane zamknięcie 175 restauracji oznacza zwolnienie od 400 do 600 pracowników na całym świecie, z czego 250 w samym USA. W ciągu mijającego roku wartość rynkowa McDonald'sa zmniejszyła się o jedną trzecią. Przybywa jej wielu groźnych rywali. Pojawiła się najbardziej niebezpieczna dla firmy konkurencja w postaci sieci barów, tak popularnej dziś „zdrowej żywności”, jak Subway czy Boston Market. [Zob. też: [Dalajlama nie chce KFC w Tybecie](#)]

Twórca imperium

W czasach, kiedy imperia przeżywają kryzys lub swój schyłek, wraca się zwykle pamięcią do „złotego wieku” i prapoczątku świetności; wspomina „ojców-założycieli”. Tak jak Juliusz Cezar nie był pierwszym cesarzem imperium rzymskiego ani jego twórcą, tak bracia Rysio i Maurycy „Mac” McDonaldownie nie są właściwymi pomysłodawcami systemu biznesu, któremu nadano ich nazwę. Pomimo że pierwszą restaurację z hamburgerami założyli już w 1940 roku w Kalifornii, to jednak niewiele mają wspólnego z późniejszym sukcesem korporacji. Prawdziwa historia sieci restauracji McDonald's zaczęła się bowiem dopiero w 1954 roku za sprawą niejakiego **Rajmunda Alberta (Raya) Kroca** — akwizytora ze wschodniego wybrzeża, sprzedającego na terenie całych Stanów Zjednoczonych multimiksery do koktajli mlecznych.

Kariera owego sprzedawcy to wzorcowy przykład *american dream* — droga selfmademana — na pewno nie usłana różami, a okupiona łzami i potem — od pucybuta do multimilionera. Warto wspomnieć tego bohatera kapitalizmu (nie bójmy się takich słów, bo skoro socjaliści mają swoich gerojów, dlaczego nie wolno mieć ich zwolennikom kapitalizmu!?), tym bardziej, że w tym roku mija setna rocznica jego urodzin.

Niewątpliwie życiorys Raya Kroca może być inspiracją dla wielu młodych ludzi, którzy —



zamiast posługiwać się kamieniami czy bejsbolami lub jak towarzysz „Che” karabinem, w opacznie pojmowane imię wolności — woła ucziwie i ciężko pracować, a nie demolować cudzą własność i zabijać, by osiągnąć prawdziwą wolność dla siebie i swych najbliższych. Dlatego studujemy i bierzmy przykład z takich ludzi jak np. handlowiec-kapitalista Ray, a nie rewolucyjny terrorysta „Che”. Oto moja propozycja. Życie Kroca bowiem to przykład do naśladowania niemal dla każdego — jak najbardziej godny polecenia, wzór heroizmu praktycznego na co dzień, prowadzącego do prawdziwej wolności; życie Guevary natomiast to tragiczne bohaterstwo i zmarnowany heroizm, bo użyty w złej z gruntu sprawie, niosącej śmierć i zniewolenie jednostek i całych narodów. (Nb. Szanowni Wydawcy, kiedy wreszcie na półki polskich księgarń i bibliotek trafi polska edycja autobiografii Raya Kroca???)

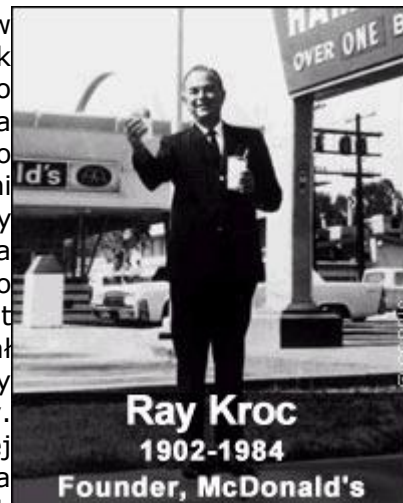
Początek komiwojażerskiej kariery

Ray Kroc urodził się w roku 1902 w Oak Park, w chicagowskim West Side w skromnej rodzinie (jego ojciec Ludwik był technikiem w Western Electric Union). W przeciwieństwie do młodszego brata Boba, Raya nigdy nie pociągała kariera naukowa (Bob został lekarzem endokrynologiem, jednak zasłynął dopiero jako prezes Fundacji Kroca), wolał zajmować się rzeczami praktycznymi; kiedy więc Bob studiował medycynę, Ray sprzedawał papierowe kubki, od rana do późnego popołudnia przemierzając ulice Chicago w poszukiwaniu klienteli. Jego ówczesny rozkład dnia może niejednego przyprawić o zawrót głowy. Zaczynał pracę o siódmej rano, następnie sprzedawał kubki firmy Lily Tulip aż do siedemnastej. Po skończonej pracy zamiast do domu, jak większość ludzi, szedł do drugiej pracy. Wieczorami aż do drugiej nad ranem pracował w lokalnej rozgłośni radiowej, gdzie był zatrudniony jako pianista (gry na fortepianie nauczyła go matka, kiedy był jeszcze dzieckiem). Jak sam wspomina w swojej autobiografii, był zdolny do takiego wysiłku, gdyż umiał wykorzystać każdą chwilę wypoczynku; spał równie intensywnie, jak pracował. Kroc nie znosił beczynności, chciał żyć na przyzwoitym poziomie i otaczać się ładnymi rzeczami. Tylko dzięki pracy na dwóch etatach mógł sobie na ten luksus pozwolić.

Wiosną 1925 roku, pomimo że interes z kubkami wciąż się rozwijał, Kroc postanowił wziąć pięciomiesięczny urlop. Wyruszył na Florydę, ale nie po to, by beztrudnie odpoczywać. Zatrudnił się w firmie W.P. Morgan&Son zajmującej się pośrednictwem w handlu nieruchomościami. Terenem działania firmy był Bulwar Las Olas w Forcie Lauderdale, a klientami amerykańscy milionerzy. Ray sprawdził się także w handlu nieruchomościami. Jego wyniki były tak dobre, że firma nagrodziła go, oddając mu do dyspozycji limuzynę marki Hudson wraz z szoferem.



Wiosną 1925 roku, pomimo że interes z kubkami wciąż się rozwijał, Kroc postanowił wziąć pięciomiesięczny urlop. Wyruszył na Florydę, ale nie po to, by beztrudnie odpoczywać. Zatrudnił się w firmie W.P. Morgan&Son zajmującej się pośrednictwem w handlu nieruchomościami. Terenem działania firmy był Bulwar Las Olas w Forcie Lauderdale, a klientami amerykańscy milionerzy. Ray sprawdził się także w handlu nieruchomościami. Jego wyniki były tak dobre, że firma nagrodziła go, oddając mu do dyspozycji limuzynę marki Hudson wraz z szoferem.



Kroc znalazł się na liście dwudziestu najlepszych agentów. W końcu jednak media przyczyniły się do załamania koniunktury, odradzając zakupu podmokłych, bagiennych gruntów na półwyspie. Ray powrócił do Chicago i do pracy w firmie Lily Tulip. W latach 1927-1937 poszerzył znacznie jej obszar działania. Był jednym z najlepszych akwizytorów, podlegało mu piętnastu innych sprzedawców. Mimo to praca w Lily Tulip szarpała mu nerwy, kierownictwo nie zgadzało się m.in. z jego propozycjami motywowania ludzi do pracy, skutecznie gasiło jego energię i entuzjazm. W owym

burzliwym okresie Kroc poznał bliżej jednego ze swych klientów, inżyniera Earla Prince'a, który nie tylko założył sieć lodziarni o nazwie „Prince Castle”, ale opatentował również swój wynalazek — multimikser do mlecznych koktajli wyposażony w sześć wirujących łopatek. Ray postanowił zaryzykować — porzucił pracę w Lily Tulip, przyjmując ofertę współpracy od

zdolnego inżyniera. W wieku trzydziestu pięciu lat rozpoczął się nowy etap w jego życiu.

Od akwizytora do inwestora

Kroc został wyłącznym przedstawicielem handlowym firmy Prince'a; zajmował się dystrybucją multimikserów na obszarze całych Stanów Zjednoczonych, podczas gdy Earl ich produkcją. Ray pisał o tym okresie swojego życia: „było to dla mnie niczym szlifowanie kamiennej bryły — pierwszy etap wznoszenia mego osobistego pomnika ku czci kapitalizmu”. Przekonywanie nabywców do nowego produktu wbrew pozorom nie było wcale takie łatwe, wielu restauratorów nie widziało istotnej potrzeby w przedstawieniu się na miksery sprzedawane przez Kroca. Wkrótce II wojna światowa zatrzymała na pewien czas ekspansję Raya (miedź używana do produkcji mikserów była wówczas nieosiągalna), który zajął się w tym czasie dystrybucją słodzonego mleka w proszku. Zaraz po zakończeniu wojny Kroc powrócił do sprzedaży mikserów, które znajdowały swych licznych nabywców w wyrastających jak grzyby po deszczu nowych punktach gastronomicznych. W 1948 roku sprzedał ich rekordową ilość — osiem tysięcy sztuk.



Traf chciał, że pewnego dnia klientami Kroca zostali bracia McDonald z Los Angeles, którzy w swojej restauracji postanowili użyć aż ośmiu dostarczanych przez niego urządzeń. Kiedy Ray mógł wreszcie osobiście zobaczyć ich bar — oniemiał. Wzorowy porządek, nienaganna i szybka obsługa przy ogromnej liczbie konsumentów. Wnet „wyobraziłem sobie restaurację McDonalda przy wszystkich skrzyżowaniach dróg w całym kraju” — zapisał w swoim notatniku. Było to jak olśnienie. Nazajutrz braciom McDonaldom zaproponował utworzenie ogólnokrajowej sieci lokali wzorowanych na już istniejącym. Myślał o obopólnych korzyściach. I co ciekawe — ze swej strony tylko o nowych rynkach zbytu dla swoich multimikserów!

Początkowo bracia McDonalldowie wystraszyli się pomysłem rozentuzjarmowanego akwizytora, zdając sobie sprawę z ogromu zadań, jakie by ich czekały przy jego realizacji. Jednak Kroc podjął się tego zadania. Niczym wielcy zdobywcy i on nie poprzestawał na małym. „Myśl o sprawach wielkich, a wielkim się staniiesz” — mawiał. McDonalldowie przyznali mu koncesję na budowę sieci restauracji na całym obszarze Stanów Zjednoczonych, identycznych jak ta pierwsza. Posiłki i napoje również miały być jednakowe. Umowa przewidywała, że Kroc otrzyma 1,9 % od obrotu każdej z restauracji, z czego McDonalldom odda 0,5%. Ray miał ponadto zagwarantowane 950 dolarów za każdą oddaną przezeń w agencję placówkę. W 1955 r. w Des Plaines w stanie Illinois Kroc otworzył pierwszą *franchise* — agencję będącą początkiem imperium McDonald'sa.

Wielki pomnik ku czci kapitalizmu

Zajmując się restauracją, Ray nie zaniedbywał handlu multimikserami, bo tylko dzięki temu miał z czego opłacić dzierżawę i pensje pracowników. W rok później w Kalifornii otwarto już trzy następne lokale, a do końca 1956 roku powstało kolejnych osiem w różnych częściach Stanów. W 1961 roku Kroc postanowił kupić od braci McDonalldów prawa do tworzenia sieci barów pod ich nazwiskiem. Kwota jakiej zażądali, była oszałamiająca — dwa miliony siedemset tysięcy dolarów!

Pomimo to Kroc postanowił spłacić Rysia i „Maca”; znalazł kredytodawców. Wyliczył wówczas, że ta ogromna pożyczka (ostateczny koszt transakcji zamknął się kwotą 14 milionów dolarów!) będzie spłacana aż do 1991 roku. W nawet najbardziej optymistycznej wersji Ray nie zakładał, że już w 1972 roku wszystkie jego zobowiązania finansowe zostaną uregulowane (pięć lat wcześniej McDonald's ekspandował na rynki światowe — pierwszy bar poza granicami USA powstał w Kanadzie, a wkrótce potem w kilku krajach Ameryki Środkowej). W tym samym 1972 roku Kroc otrzymał prestiżowe nagrody, były to Horatio Alger Award i The Presidential Star. A w rok później został nawet Amerykaninem Roku.

Pomimo wielu zdrowotnych dolegliwości Kroc pozostał bardzo aktywny do końca swojego pracowitego życia; zawsze mierzyła go beczynność, dlatego wciąż osobiście wyszukiwał najlepsze miejsca pod lokalizację nowych barów.

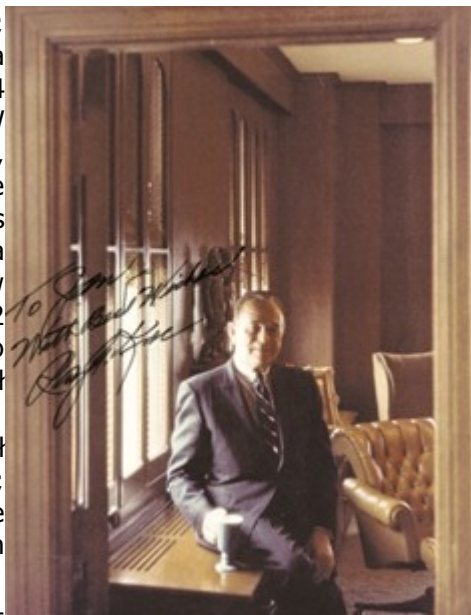
Kiedy w 1977 roku opublikował swoją autobiografię — już jako *senior chairman* korporacji McDonalda — jego imperium posiadało 4 177 restauracji w USA i 21 zagranicą.

Trzeba przyznać, że ten chicagowski akwizytor, który był zawsze przeświadczony o swoim zwycięstwie, rzeczywiście zbudował znakomity biznes — wielki pomnik ku czci kapitalizmu — mógł wreszcie spać spokojnie.

Zmarł 14 stycznia 1984 roku w kalifornijskim San Diego.

*

[Tekst opublikowany w „Najwyższym CZASIE!” nr 1/2003]



Wojciech Rudny

Z wykształcenia pedagog i historyk. Wydawca i niezależny publicysta.

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 29-06-2004)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3483) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3483>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl